

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska – dzień dobry Państwu. Rodzinne traumy, dziecięce wspomnienia i moc rodzicielskiego autorytetu. Spotykamy się dziś z autorką powieści „Szalej”, która dotyka między innymi wymienionych przed chwilą przeze mnie tematów. To debiut prozatorski naszego dzisiejszego gościa. Jest nim Monika Drzazgowska – dzień dobry.

MONIKA DRZAZGOWSKA: Dzień dobry.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Zaczniemy od tytułu tej powieści – „Szalej” to dobra rada dla wszystkich, których dzieciństwo było przepełnione powinnościami?

MONIKA DRZAZGOWSKA: To jest całkiem niezła rada myślę, że dla wszystkich, nie tylko dla tych, których dzieciństwo było wypełnione nakazami. Natomiast tak, ono się odnosi także do innych aspektów. Także do tego co właściwie uznajemy za stan szaleństwa – bo można za stan szaleństwa, że ktoś się w ogóle poddaje jakimkolwiek nakazom, że wypełnia powinności, że idzie zgodnie z rytmem wychowania wyznaczonym przez rodzinę. Ale to są też stany takie inne, jeśli popatrzymy na przykład na bohaterów tej powieści to możemy się zastanawiać czy na przykład szaleństwem jest zwyczajny taki – może zwyczajny.. niezwykajny – stan po tym jak człowiek ulega wypadkowi i na przykład okazuje się inną osobą po tym wypadku. Albo jeśli ktoś bierze sobie za żonę dziewczynę z obozu wroga, powiedzmy, kogoś kto jest po drugiej stronie. Wydarzenia z życia, które ludzie oceniają rozmaicie i można o nich powiedzieć, że wtedy ktoś oszalał. No więc takie są próby w tej opowieści podjęte i wtedy tak myślę, można by było ten tytuł tłumaczyć na wiele sposobów.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Bohaterką pani książki jest Zosia – konkretna kobieta, która prezentuje zapewne całe pokolenia kobiet choć mam wrażenie, że nie tylko kobiet. Zosia przez większość swojego życia – a poznajemy ją, gdy ma zaledwie kilka lat – zmagają się z traumami, które zdefiniowały całe jej życie. Czy pani

bohaterka staje się Zofią? Czy na dobre pokonuje swoje lęki? Wyzwała się z okowów konieczności? Pytam choć odnoszę wrażenie, że książka właśnie o tym jest – o przemianie Zosi w Zofię – to tak naprawdę nie do końca Zosia staje się Zofią. Nie ma takiego happy endu, który mógłby być.

MONIKA DRZAZGOWSKA: Tak. Takiego happy endu, do którego czytelnik jest być może przyzwyczajony, do takiego happy endu, który jest happy endem, czyli w definicji jest jednoznaczny. No takiego zakończenia tam nie ma, natomiast ja bym się chyba skłaniała ku temu, że jednak tam w całej tej opowieści następują pewne momenty jasności, tak można by było powiedzieć. I ten trop, o którym pani wspomniała wcześniej, czyli że Zofia jest przedstawicielką pewnego modelu wychowania, czy można powiedzieć nawet ofiarą pewnego modelu wychowania, no nie dotyczył tylko kobiet i tak jeśli mogę dwa słowa o warsztacie to mogę powiedzieć, że sama Zofia, ta sama postać jest spleciona tak naprawdę z trzech życiorysów osób, które ja gdzieś kiedyś być może poznałam lepiej, być może trochę gorzej i jest wśród tych osób jeden mężczyzna. Więc ona nie do końca jest przedstawicielką żeńskiej części tego pokolenia wychowanego tak, a nie inaczej.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Moja intuicja była właściwa. Rzeczywiście tak, rzeczywiście ta postać wydaje mi się reprezentować nie tylko kobiety, chociaż podejrzewam, że kobiecość, która wybrzmiewa w tej książce jest dla pani ważna.**

MONIKA DRZAZGOWSKA: Tak. Ja chciałam bohaterki kobiety dlatego, ponieważ bardzo mi zależało na tym rozdziale, w którym ona rodzi dziecko. To znaczy ja chciałam móc spróbować opisać te fizyczność, którą jest ten poród – fizycznym aktem, że tak powiem. Po prostu chciałam taki rozdział dopełnić. No umówmy się, że z perspektywy mężczyzny byłoby mi nieco trudniej to zrobić. I tak naprawdę chyba tylko z takiego praktycznego punktu, takiego podejścia zdecydowałam się na bohaterkę, a nie na bohatera.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Powiedziała pani o głównej bohaterce, która zostaje matką ale to co na nią wpłynęło, to co wpłynęło na jej życie to zachowanie jej matki, która zdusiła w niej kobiecość. Zosia już jako dorosła kobieta nadal zmaga się ze wstydem narzuconym przez starsze pokolenie bo także przez babcię. Tworzy więc**

pani taki wielopokoleniowy obraz kobiet, które nie wypadają najlepiej w tej powieści. Nie kobiety tylko może czasy, w których przyszło im żyć.

MONIKA DRZAZGOWSKA: Ja bym była daleka od oceniania którejkolwiek z tej kobiet, ponieważ proces pisania daje człowiekowi możliwość jakby zastanowienia się nad pewnymi rzeczami, nad którymi do tej pory być może nie zastanawiał się tyle ile by należało. Bo często przyjmujemy tak dość arbitralnie pewne rzeczy i jesteśmy zdolni w ułamku sekundy do oceny ludzkich postaw nie zastanawiając się dlaczego doszło do różnych sytuacji, dlaczego kobiety w naszych rodzinach wychowywały nas tak jak nas wychowywały, dlaczego kobiety w rodzinie Zofii ją tak wychowywały. Ja myślę, że jakby w tym procesie pisania jakby mnie się też pewne rzeczy może nie wyjaśniły do końca ale jednak mi się trochę jednak rozjaśniły.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I przewartościowały pewnie.

MONIKA DRZAZGOWSKA: Poniekąd tak. I ja jestem bardzo daleka od oceniania którejkolwiek z tych kobiet, ponieważ tak jak pani wspomniała – taki unikalny splot okoliczności, czasów w których się żyje, sposobów, w których się wtedy wychowywało dzieci. Czy to wtedy, kiedy babka była dzieckiem czy wtedy, kiedy matka była dzieckiem: czasy wojenne, powojenne, czasy PRL i też miejsce, w którym się te dzieci wychowywały: czy to była wieś, czy to było miasto, zależy gdzie było to miasto, w którym zaborze było – choćby takie, prawda, uwarunkowania. One powodują, że człowiek wyrasta na takiego, a nie innego człowieka, podejmuje takie, a nie inne decyzje. No i rzeczywiście akurat w rodzinie Zofii.. co oczywiście nie jest też niczym nowym, a nie żadnym odkryciem, ponieważ tych rodzin – przecież na pewno i pani zna takie rodziny albo no ja ich również znam sporo, gdzie wychowywano dziewczęta w taki, a nie inny sposób i ona jest po prostu jedną z przedstawicielek takiego, że tak powiem modelu wychowania.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I stara się wyzwolić z takiego sposobu życia.

MONIKA DRZAZGOWSKA: Tak, no ja mam nadzieję, że dwanaście dni, które opisałam, że w każdym z nich jest próba – bo przecież nie zawsze uwieczniona sukcesem – ale jest próba

jakiegoś buntu. Jest podjęta próba zrobienia czegoś na własny rachunek, czy choćby podjęcia najmniejszej decyzji, która mogłaby – że tak powiem – życie odmienić albo sprawić, że człowiek o swoim życiu pomyśli „Aha, ono jest moje” tak? „Nie jest cudze, nikt mi nie uszył tego życia tylko na przykład zrobiłam ja” niekoniecznie idąc – że tak powiem – po myśli matki czy babki. I takie mam wrażenie, że to dwanaście dni, dwanaście prób buntu od czegoś na co Zofia niemalże nie ma wpływu bo przecież rodzi córkę zamiast syna, niezależne jest to od niej. Ale jednak być może tak pokierowała swoją podświadomością, że jej się udało urodzić córkę, a nie syna bo nie wychodzi również za mąż. To przecież może nawet i w dzisiejszych czasach byłoby jakimś szaleństwem właśnie, w niektórych regionach kraju, w niektórych rodzinach. I robi kilka drobnych takich rzeczy, które jej być może ją też ratują przed popadnięciem w zupełną taką niechęć do życia, że jednak są momenty, w których możemy się wybić na odrobinę.. możemy w sobie uzyskać tej niepodległości choć trochę.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I pozornie wydaje się, że zachowanie Zosi jest szalone ale tak naprawdę pani powieść dowodzi, że to nie ona jest szalona, to to co powinna, to czego od niej się oczekuje, wszystkie konwenanse są szalone.

MONIKA DRZAZGOWSKA: No, to prawda. To jest chyba słowo, którego ja bardzo nie lubię. Mianowicie, że coś się powinno. Ta powinność jest taka, no powiedziałałabym.. no to nie jest dobre słowo. Ono jakby od razu człowieka stawia na przegranej pozycji, ponieważ jednocześnie mu się nakazuje i wzbudza poczucie winy, niemalże w tym samym momencie. I to jest mieszanka wybuchowa – powiedziałałabym – bądź bardzo zniechęcająca.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Na samym początku książki Zosia jako mało dziewczynka ma przekazane żeby nie wychylać się za płot domu dziadków. W pewnym momencie jednak robi to i wie, że spotka ją za to kara. Ten płot, to ogrodzenia staje się pewnym punktem odniesienia, pewną metaforą. Granicą, której pokonanie przez główną bohaterkę będzie trudne przez całe życie. I taki ogrodzień można powiedzieć, że spotyka w swoim życiu jeszcze wiele.

MONIKA DRZAZGOWSKA: No tak. I właśnie te dwanaście dni jest próbą przejścia za ten płot. O dziwo ona podejmuje nieustająco te próby co pokazuje, że człowiek jednak jest niezłomną

jednostką bo przecież ta próba pokonania płotu, kiedy ona ma cztery lata no.. ona jest moim zdaniem traumatyczna. To znaczy ma przykazane żeby nie wychodzić za płot bo za płotem są rzeczy straszne.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I to się akurat sprawdziło.

MONIKA DRZAZGOWSKA: No więc właśnie dlatego o tym mówię, że ona, że tak powiem mówiąc językiem matek, babek „powinna” sobie dać spokój już z przekraczaniem kolejnych płotów po tym co zobaczyła, czego była świadkiem, że rzeczywiście zobaczyła śmierć człowieka i rozszalałego konia i jakby to ją powinno skutecznie zniechęcić, natomiast ona no na tyle, na ile potrafi to ciągle się gdzieś tam wyłamuje i przechodzi przez te płoty. No tylko, że no efekty są różne, różnie by można było je podsumować.

KATARZYNA OKLIŃSKA: W pani książce, w opowieści o życiu Zosi widać coś jeszcze. Rzeczywistość w jakiej przyszło żyć głównej bohaterce. Najpierw była to Kaszubska wieś, w której zapachy – gdy się czyta – czuć doskonale. Potem mieszkanie w bloku – pełne kurzu, szarości i braku, które są charakterystyczne dla końcówki dwudziestego wieku w naszym kraju. Tworzy więc pani obraz polski konkretnego czasu, który poznajemy oczami głównej bohaterki. To rzeczywistość, której wielu czytelników pamięta z własnego życia. Pani się z tym rozprawia nazywając rzeczy po imieniu i nie żałując, nie szczędząc krytyki. Czy zachowanie matki i babci, a także mężczyzn, czyli nieobecnego ojca Zosi i dziadka – który przejawia dość patriarchalny stosunek do życia – wynika z czasów w jakich żyli? Czy te czasy tłumaczą ich zachowanie?

MONIKA DRZAZGOWSKA: Pewnie i jedno i drugie. No oni też byli wychowani w konkretnym modelu i w konkretnym czasie. Dziadek jest wspomniany, że dziadek jest takim przesiedleńcem można powiedzieć. Gdzie on.. zakończyła się wojna i po prostu jako zwycięzca, że tak powiem wybrał sobie i dom, i kobietę i postanowił się osiedlić tam gdzie się osiedlił, wziąć we władanie jakiś kawałek ziemi, kawałek przestrzeni i Zośka mu chyba – prawdę mówiąc – trochę zazdrości, że on sobie tak potrafi wymościć tę swoją rzeczywistość biedną, nie biedną. Generalnie nie wyszedł na tym najgorzej bo przez całe życie mieszkał w porządnym domu,

miał kawałek ziemi, miał kobiety w domu, które mu te rzeczywistość ogarniały, pucowały i tak dalej. Więc nie wyszedł na tym najgorzej. Tyle że i wychowanie i traumy wojenne prawdopodobnie uformowały z niego takiego, a nie innego człowieka. O ojcu niewiele możemy powiedzieć bo Zośka nawet nie zdążyła go specjalnie poznać. No inni mężczyźni no.. tam jest sporo mężczyzn w tej książce myślę. I to takich, u których ja myślę dosyć, że tak powiem – czule – można powiedzieć, ponieważ są to nie tylko takie postawy, które mielibyśmy jakoś potępić ale są tam też mężczyźni, którzy mam wrażenie są do Zośki usposobieni dosyć przyjaźnie. Począwszy od kolegi studenta, z którym mieszka, i z którym łączy jakieś specyficzne relacje. Ale są też starsi panowie, starsi mężczyźni od niej, którzy ją taktują jakoś dosyć łagodnie i myślę, że jej to też wiele w życiu pomaga, że jednak świat nie jest taki czarny jak można by było sądzić po pierwszym wrażeniu ale są tam też jednostki, które tę rzeczywistość trochę rozświetlają.

KATARZYNA OKLIŃSKA: A gdy pani myśli o tej książce dzisiaj – już po tym gdy ją pani napisała, po tym procesie korekty, który bywa uciążliwy, po tym jak teraz trzyma pani gotową, złożoną książkę w rękach – czuje pani złość wobec tego co Zofii się przydarzyło w życiu? Wobec tego z czym musiała się zmierzyć? Współczuje jej pani? Lubi ją pani?

MONIKA DRZAZGOWSKA: O tak. No lubić to ją lubię i życzę jej dobrze, natomiast jej nie współczuje, dlatego że ona jak każdy z nas ma do pokonania pewną trasę i gdybyśmy się tak naprawdę chcieli pochylić nad tym, czy jej rzeczywiście w życiu było tak ciężko no to ja nie wiem czy moglibyśmy jednoznacznie stwierdzić, że dostała najgorsze karty jakie mogła dostać. Ja myślę, że wiele też wynikało z tego jaką ona po prostu psychicznie ma konstrukcję. Gdzieś tam między wierszami – a może i nie między wierszami, gdzieś wprost napisane jest napisane – że ona jednak jest jednostką, która odczuwa nieco więcej. Ma pewne aspiracje artystyczne – można powiedzieć – czyli jakby jest w niej taki gen, pierwiastek, gen artysty, gdzie ona dostrzega jednak rzeczywistości. Choćby w przyrodzie, w kolorach, że ona dostrzega nieco więcej tylko nie ma odwagi żeby pójść za tym głosem więc być może to, że ona tak a nie inaczej się czuje w świecie wynika z tego po prostu jaka ona jest, a niekoniecznie z tego jaki dostała przydział na starcie. Nie współczuje jej, natomiast lubię jej i lubię ją i życzę jej dobrze.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Podzielam te uczucia. Miałam podobne podczas czytania tej powieści. Zapytałam panią jak się pani teraz czuje z tą bohaterką ale chciałabym też zapytać – jak to było podczas gdy ją pani kreowała, podczas pisania, podczas myślenia, wymyślania tej fabuły? Ponieważ jest to pierwsza przez panią wydana bo niekoniecznie napisana książka.**

MONIKA DRZAZGOWSKA: Tak, wydana tak. Napisana – nie pierwsza.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Domyślałam się.** (śmiech)

MONIKA DRZAZGOWSKA: Tak. (śmiech) Mam kilka zaczętych rzeczy, w tym jedna jest skończona. Znaczący wymagałaby sporego nakładu pracy więc na razie to odkładam. Natomiast jak ja tworzyłam? No ja ją tak tworzyłam jak powiedziałam na początku naszej rozmowy, czyli ja sobie przypominałam kilka historii swojej przeszłości, nie dotyczących mnie konkretnie. Natomiast ona jest spleciona z trzech osób właściwie, być może dlatego wyszła ona taka niejednoznaczna, może taka trudna do oceny, taka właśnie no niejednoznaczna. Więc ja ją sobie konstruowałam z różnych historii ale od samego początku miałam do niej taki stosunek dosyć życzliwy i mam nadzieję, że to widać.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **O tak, tak. To widać, to prawda. Bardzo, bardzo dziękuję za to spotkanie. Naszym gościem była Monika Drzazgowska, a bohaterką naszej rozmowy – można by tak powiedzieć – główna bohaterka książki „Szalej”, czyli debiutu prozatorskiego Moniki Drzazgowskiej – Zofia. Bardzo dziękuję za poświęcony czas.**

MONIKA DRZAZGOWSKA: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.